

The Rise of Equestria Project

Czarny Pegaz

Autor: Darth Evill

Prolog

Szpitalne ściany zdawały się więzieniem. Tu każdy oddech mógł być tym ostatnim. Izolatka, w której się znajdował, skąpana była w półmroku. Przez chwilę panowała cisza przerywana jedynie dźwiękiem maszyn służących do podtrzymania życia.

- Synku, wrócimy z samego rana - To był aksamitny głos matki. Spojrzał na nią. Niedługo była piękna. Wszystkich zachwyciała uroda, lecz teraz była w opłakanym stanie. Miała policzki czerwone od łez i podkrążone oczy. Czuwała przy nim, trzy dni i trzy noce bez snu.

- Dziękuję, mam - Powiedział szeptem, gładząc jej dłoń. Z oczu kobiety popłynęły łzy. Marcin był smutny widząc płacz jego matki. Wpatrywał się w jej duże niebieskie oczy.

- Kasiu, nie płacz - odezwał się do siostry - przecież zobaczymy się jutro - Dziewczynka otarła łzy. Obie uściślały i ucałowały chłopaka i kierowały się do wyjścia.

- Opiekuj się Derpy - szepnęła mała dziewczynka, po czym wyszła wraz z matką. Został sam. Spojrzał na szafkę i ujrzał małą plastikową figurkę kucyka. Był to szary pegaz z żółtą grzywą.

- Dobry wieczór - Rozbrzmiał łagodny kobiecy głos. To była siostra Cecylia, opiekowała się Marcinem, odkąd tu trafił. Była wysoką, szczupłą kobietą o długich, nienaturalnie pięknych włosach. - O, widzę, że masz kucyka. Jesteś broniem? - Spytała

- Dobry wieczór - odparł ledwo słyszalnym głosem - Co to jest broni?

- A, widzę, że nie wiesz - Mówiła spokojnie zmieniając kroplówkę. - Bronies to grupa ludzi, którzy interesują się kucykami, takimi jak ten - Wskazała na szarego pegaza - To Derpy Hooves, myślałam, że... - Poprawiła poduszkę szukając w myślach odpowiedzi.

- Czy już są wieści o nowym sercu? - Spytał z powagą. Siostra Cecylia spojrzała na niego łagodnie.

- Tak, już niedługo będziesz zdrow jak ryba.

- Naprawdę?! - Krzyknął z radością - Mama i Kasia bardzo się ucieszą. - Po raz pierwszy na jego twarzy zawitał uśmiech.

- To naprawdę cudowne kobiety - odparła szykując jakiś zastrzyk - A teraz nie ruszaj się. - Wkuła igłę w przedramię i uśmiechnęła się - I po krzyku - Nachyliła się, tak, że mógł poczuć jej włosy na twarzy - Dobranoc, Fire Sky - Szepnęła cicho.

- Ale ja nie jestem Fir... - Zapadła ciemność, a umysł Marcina odpłynął...

Rozdział I

Słońce z wolna rozświetlało okolice. Z mroku minionej nocy wyłaniały się budynki farmy Sweet Apple i okoliczne uprawy jabłek oraz kukurydzy.

- Ach, to będzie piękny dzionek - Powiedziała pomarańczowa klacz, biorąc spory haust powietrza. Była to Applejack, okoliczna farmerka z trzema pięknymi czerwonymi jabłkami na boku. Przechadzała się po swoim sadzie, ciesząc się każdą chwilą brzasku. Powietrze było nasączone słodkim zapachem dojrzałych już owoców. Dla Applejack był to oczywisty znak. Czas zbioru.

- Czekaj nas dzisiaj sporo pracy - Powiedziała, uśmiechając się. Mimo wczesnej pory i wczorajszego przyjęcia, które z resztą sama zorganizowała, nie czuła zmęczenia. Zdawało się, że nic nie jest w stanie popsuć jej radosnego nastroju, jednak coś poruszało się w okolicznych krzewach. - Szkodniki - pomyślała i powoli zaczęła podchodzić do krzaka.

- Mam was! - Krzyknęła, wykonując szybki skok na intruza. Oba stworzenia wylądowały na twardej ziemi. Applejack już chciała świętować triumf, jednak sekundę później zdała sobie sprawę, co zaszło.

- Applebloom! - Podniosła głos - Co Ty tu robisz? - Spytała.

- Ja... Ja spaceruję, tak jak ty - To była Applebloom, jej młodsza siostra.

Była nieco większa od Applejack. Miała jasno beżową sierść i zadbaną czerwoną grzywę.

- Co? - Pomarańczowa klacz zrobiła zdziwiona minę - Przecież nigdy nie wstajesz tak wcześnie! I co to jest? - Wskazała na złote ozdoby na szyi i kopytach swojej siostry.

- No, co, lubię ładnie wyglądać. - Powiedziała zniecierpliwiona Applebloom.

- Lepiej powiedz prawdę - Zdenerwowana Applejack stuknęła kopytem w ziemię.

- No dobra, dobra - Parsknęła młodsza klaczka - Idziemy z dziewczynami do Trodsdale na imprezę.

- Jak to na imprezę?!? Dziś zaczynają się zbiory! - Applejack przybliżyła się do siostry - Mam pracować sama?!?

- Ale tam będzie Viper, najprzystojniejszy ogier w całej Equestrii! - Applebloom rozmarzyła się przez moment. Wyobraziła sobie siebie i Vipera, tylko we dwoje. Szybko jednak otrząsnęła się z marzeń. - Przecież masz Big Macintosha do pomocy! - Dodała twardo.

- Ach, ty znowu o facetach, dała byś sobie spokój. A poza tym Mac wychodzi dziś do Cheerilee. Zostanę sama.

- Powinnaś rzucić tą robotę i też znaleźć sobie kuca. Nie chcesz chyba zostać starą panną, co? - Na twarzy Applebloom zawitał wredny uśmieszek. - Założę się, że nawet Fluttershy ma już kogoś na oku.

- Co ty sobie myślisz! Przecież ogiery nie spadają tak po prostu z nieba. A farma to nasze źródło dochodów, zapomniałaś?

- Nieważne. Pa siostrzyczko - czerwono grzywy kucyk ruszył biegiem przed siebie.

- Applebloom! APPLEBLOOM!!! - Krzyczała, ale jej siostra już zniknęła za zakrętem. Applejack stała przez chwilę w osłupieniu, analizując ostatnie słowa swojej siostry. Może miała rację. Może powinna znaleźć ogiera dla siebie. Jej przemyślenia przerwał lecący obiekt, jarzący się ognistą poświatą, który z głośnym łoskotem przebił się przez dach stodoły. Przerażona Applejack szybko pobiegła sprawdzić, co się stało. Otworzyła stodołę i uśmiechnęła się.

- A może jednak ogiery spadają z nieba? - Powiedziała, widząc czarnego pegaza z grzywą w kolorze ognia...

Otworzył oczy. To nie była izolotka. To był ładnie urządzony pokój pełen kolorów. Wyglądał nieco płasko i sztucznie... jakby był animowany.

- Co jest do stu kurczaków!? - Zdziwił się, nie potrafił wymówić popularnego słowa na k. Czuł się dziwnie. Coś wgniatało mu się w plecy. Spróbował się ruszyć. Z przerażeniem spojrzał na swoje ciało. Było czarne. Nie był już człowiekiem. Stał się kucem.

- Nieeeeeeeee kuuuuuuuuurrrrrrczaaaaaaakiiii!!! - Krzyknął i uderzył się w głowę. Czy tak wyglądało niebo? A może trafił do piekła? Przecież ten świat nie był realny. A może to tylko sen? Czy w strzykawce Cecylii były jakieś narkotyki? Jego umysł zapelniały pytania, setki pytań. Co? Gdzie? Jak? Próbował się uszczypnąć, jednak nie miał palców. Miał kopyta. Próbował wstać. Upadł twardo na podłogę. Obok niego spadło kilka czarnych piór. Z wielkim trudem wstał na nogi. Obrócił się kilka razy, co skutkowało kilkoma upadkami. Miał skrzydła i długi ogon w pomarańczowe, żółte i czerwone pasy. Chciał uciec z tego miejsca. Zauważył drzwi, te otworzyły się. Za nimi stał pomarańczowy kucyk z jasną grzywą. Przez chwilę wpatrywał się w klacz, nie mogąc uwierzyć w to, co go otacza.

- Rety, nic ci się nie stało? - Spytała z przejęciem klacz podnosząc pegaza z ziemi.

- Nie... Chyba nie - odpowiedział ze spokojem, kładąc się na łóżku. Jednak TO działo się naprawdę.

- Jestem Applejack, witaj na farmie Sweet Apple - powiedziała podekscytowana, wpatrując się w zielone oczy czarnego kuca.

- Przyniosłam Ci tacę z jedzeniem - Wskazała na stolik przy łóżku, gdzie znajdowała się owa taca. Na pyszczku AJ zawitał szeroki uśmiech. Nie potrafiła się wysławić. Spojrzała prosto w Jego oczy i nagle owładnęła ją fala gorąca. Tak!!! Nadszedł Jej czas. Znalazła swojego ogiera. Myśli klaczki wybiegały już daleko w przyszłość, gdzie Ona i czarny pegaz otoczeni gromadką żrebaczków...

- Jestem Ma... - Westchnął kuc, przerywając marzenia Applejack - Jestem Fire Sky – Zreflektował się szybko - Gdzie ja jestem?

- Witaj w Ponyville - Powiedziała rumieniąc się lekko - Spadłeś prosto z nieba, więc zabrałam Cię do siebie.

- Dziękuję za pomoc.

- Muszę wyskoczyć do miasteczka, ale moja babcia z tobą zostanie - Mówiła szybko rozglądając się nerwowo - Jeśli chcesz, to po południu wybierzemy się do miasta i poznasz moje przyjaciółki - Zaśmiała się i błyskawicznie opuściła pomieszczenie. Fire od razu rzucił się w kierunku tacy, jednak jego entuzjazm szybko opadł. Na tacy stała miska wypełniona suchą trawą, szklanka mleka i wielkie czerwone jabłko. Niechętnie spróbował owocu. Było to najśłodsze jabłko, jakie kiedykolwiek jadł. Od razu skonsumował całe. Jednak jego brzuch domagał się większego posiłku. Chwycił miskę i z obrzydzeniem spróbował siana. Smakowało wybornie. Już miał zamiar zabrać się do pałaszowania, gdy w drzwiach pojawiła się stara klacz oliwkowego koloru. Pegaz uśmiechnął się lekko widząc wojskowy hełm na jej głowie.

- Wstawaj żołnierzu, czeka nas wiele pracy przy zbiorach - Krzyknęła klacz. Czarny kucyk poczuł się jak w domu...

W Kąciku Kostki Cukru nie brakowało klientów, mimo tak wczesnej pory. Różowa klacz uwijała się właśnie z kolejną porcją śniadaniowych babeczek. Wszyscy w miasteczku doskonale wiedzieli że to właśnie Ona piecze najlepsze babeczki w całej Equestrii i organizuje najlepsze przyjęcia pod słońcem. Była to Pinkie Pie. Tego ranka była rozanielona jak nigdy dotąd. Jej radość była spotęgowana obecnością jasno żółtego pegaza o zielono-niebieskiej grzywie.

- Witaj, Shadow, to, co zwykle? - Zapytała klacz witając gościa.

- Hej Pinkie, jasne, wiesz przecież, co lubię - Kuc uśmiechnął się w odpowiedzi.

- Spoko loko foko, trzy babeczki czekoladowe i kawa ze śmietanką. Już podaję.

- A, wiesz może, co się stało AJ? Biegła gdzieś jak szalona. I czy Dashie znowu u Ciebie spała?

- AJ? - Spytała - Nie mam zielonego pojęcia. A Dashie jeszcze śpi. Miałyśmy mały dziewczyński wieczorek - Pinkie uśmiechnęła się szeroko - Jak tylko przygotuje babeczki, to zaraz ją zawołam.

- Dziękuję - odparł pegaz - Nikt inny nie dawał jej tyle radości, co ty...

Różowa klaczka weszła do swojego pokoju. Szła bardzo cicho, by nie zbudzić przyjaciółki. W Jej łóżku leżał błękitny pegaz z tęczową grzywą. Rainbow Dash. Pinkie pocałowała ją czule w policzek.

- Wstawaj, Dashie - Powiedziała szeptem. Tęczowa klacz przeciągnęła się i powoli otwierała oczy, ukazując różowe źrenice.

- Pinkie - Rainbow westchnęła lekko i pogładziła twarz przyjaciółki kopytkiem - Ta noc była wspaniała - Zarzuciła kopytko na szyję różowej klaczy i przytuliła ją mocno.

- Dashie, skarbie, twój brat po ciebie przyszedł.

- Na śmierć zapomniałam - Powiedziała Dash - Mieliśmy lecieć do Cloudsdale - Puściła klaczkę i swobodnie opadła na łóżko - Misiu, wybaczysz mi to? - Spytała ledwo słyszalnym głosem.

- Wybaczę - Odpowiedziała cukierniczka - Ale obiecaj, że dziś wieczorem wpadniesz!!!

Mamy jeszcze mnóstwo bitej śmietany...

- Obiecuję... - Usta obu klaczek zbliżały się do siebie...

Rozdział II

Kubek z ciepłym kakao swobodnie wylądował na stoliku tuż obok AppleJack. Róg fioletowego jednorożca przygasł. Klaczka usiadła naprzeciw farmerki i spojrzała na nią krytycznie.

- Nie, nie, nie - Zaprzeczyła Twilight, a jej głos cichym echem odbijał się od ścian biblioteki - AJ, nie możesz od razu zakładać, że to twój wymarzony ogier! Ile go znasz? 3 godziny?

- Twi, proszę zrozum. Gdy spojrzałam w jego oczy wszystko nabrało kolorów. - Mówiła podnieconym tonem - Poczułam, że on wypełnia pustkę w moim sercu - Przycisnęła kopytką do piersi, a jej wzrok stał się nieobecny.

- Przecież nie można się zakochać, tak od razu. Nie wiesz nawet, kim on tak naprawdę jest! - Kontynuowała jednorożka niemiłym głosem

- A przypomnieć ci jak Shadow Storm po raz pierwszy pojawił się w Ponyville? - Applejack uśmiechnęła się triumfalnie. Wiedziała, że uderzyła w czuły punkt. Bibliotekarka opuściła wzrok. Doskonale pamiętała ten dzień. Stała przed ratuszem, gdy ujrzała dobrze zbudowanego żółtego pegaza o pięknej, lśniącej niebiesko-zielonej grzywie

- Dobrze AJ, pomogę Ci - Odpowiedziała zrezygnowanie.

- Naprawdę!?! - Pomarańczowa klacz rzuciła się na jednorożca, tuląc go mocno - Dziękuję - Powiedziała cicho, a z jej oczu popłynęła łza - Bardzo dziękuję.

- No dobrze, już dobrze. Nie rozklejaj się - Twilight wzięła łyk ciepłego napoju - Pierwsze, co musimy zrobić to oswoić Filerę...

- Fire'a!!! - AppleJack poprawiła przyjaciółkę

- FIRE'A! - Zaakcentowała - Musimy go oswoić z mieszkańcami. Może urządzimy imprezę? - Zapropozowała Jednorożka. Wtedy usłyszała pukanie do drzwi. Otworzyła je.

- Siemanko Twilight - Pinkie Pie Radośnie podskakiwała trzymając w pyszczku papierową torbę - Mam dla ciebie pyszne babeczki na specjalne zamówienie

- P... Pinkie właśnie o tobie myślałam. Wejdz proszę. - Twilight ustąpiła miejsca w drzwiach. Różowy kucyk od razu wbiegł do środka

- Witaj AJ - Powiedziała wesoło, podbiegając do przyjaciółki. Jej entuzjazm opadł, gdy zobaczyła łzy w jej oczach. - Co się stało Jackie? - Spytała troskliwie

- Nic poważnego - odpowiedziała lawendowa klacz, wracając do stolika - Nasza AJ zakochała się

- To wspaniała wiadomość. Urządzimy imprezkę dla zakochanych. - Ziemski kucyk mówił z przejęciem - Będzie pełno balonów, serpentyn i babeczek. Całe miasto przyjdzie. Wy dwie, Dashie, Rarity, Fluttershy i... Będzie też Shadow Storm - Pinkie przerwała chaotyczną

wypowiedź i spojrzała wymownie na Twilight. Ta zarumieniła się i spróbowała zmienić temat.

- Nie będzie Rarity

- Dlaczego? - Odezwała się AJ, która dotychczas w milczeniu wpatrywała się w kubek z kakao.

- Przyszła z samego rana zapakowała śpiącego Spike'a do karocy. Pojechali do Trodsdale na jakieś urodziny - Odpowiedziała jednorożka - Zdaje się, że twoja siostra też tam była - Dodała po chwili. Pomarańczowa klacz tylko kiwnęła w potwierdzeniu. Natomiast Pinkie zaczęła podskakiwać radośnie wokół stołu.

- Nie szkodzi. Jak wróci urządzę jeszcze jedną imprezę, a potem kolejna i następna!!! Tak, imprezki dla każdego!!! - Twilight zakryła twarz kopytkiem. Pomyśl wiecznie trwającej imprezy troszkę ją zniesmaczył. W końcu kochała ciszę, książki i...

- Dziękuję dziewczyny - Wyszeptała AJ - Nawet nie wiecie ile to dla mnie znaczy.

- Spoko loko foko - Różowa klacz uśmiechnęła się szeroko - dla przyjaciółek wszystko.

- Tylko nie mów, że cię nie ostrzegałam, jeśli ten pegaz w jakiś sposób cię skrzywdzi - Przestrzegł jednorożec...

AJ wróciła na farmę. Jej wzrok przykuł ognistogrzywy kucyk na dachu stodoły.

- Siemka AppleJack - Krzyknął Fire trzymając w pyszczku młotek. Najwyraźniej naprawiał dach, który uszkodził wczesnym rankiem. Klaczka zrobiła słodką minę i tylko przypatrywała się pracy pegaza. Była w stu procentach pewna, że to właśnie on w niedalekiej przyszłości dołączy do rodziny Apple. Czarny pegaz właśnie skończył i chciał zejść po drabinie. Jedno z jego kopyt osunęło się po dachówce. Fire zjeżdżał po spadzistym dachu z dużą prędkością. Leciał wprost na ziemię.

- UWAŻAJ!!! - Krzyknęła przerażona farmerka, chowając twarz w kopytkach. Ogier był coraz bliżej. Chwile przed upadkiem zamknął oczy i przełknął ślinę. Spodziewał się bólu. Mijały kolejne sekundy, ale nic się nie wydarzyło. Otworzył oczy i wtedy poczuł podmuch chłodnego wiatru. Leciał wysoko w powietrzu. To było najpiękniejsze uczucie w jego życiu. Zaśmiał się szaleńczo i zamachał skrzydłami. Wypróbował kilku sztuczek, po czym ostro pikował w dół. Wylądował łagodnie tuż obok AJ. Ta natychmiast objęła go kopytkami.

- Rajciu, myślałam, że coś ci się stanie - Mówiła szybko dysząc ciężko - Babcia chyba dobrze Cię potraktowała.

- Widziałas to! - Odpowiedział jakby w ogóle jej nie słuchał. - To było piękne. Ja latałem. Latałem Juhu - Powtarzał radośnie i spojrzał w zielone oczy towarzyszki - A to wszystko dzięki tobie Jackie - Pomarańczowy kucyk zachichotał cicho a na jej policzkach pojawiła się czerwień. Resztę dnia spędzili na zbieraniu jabłek i opowiadaniu historii z życia. O niektórych rzeczach Applejack słyszała po raz pierwszy. Bardzo chciała odwiedzić odległą krainę zwaną Polska. Wreszcie, późnym wieczorem opadli z sił na zboczach jednego z pagórków.

- Fire - Spytała cicho - Czym zajmowałeś się w tej całej Polsce?

Pegaz spojrzał na Nią i westchnął przypominając sobie sceny z poprzedniego życia

- Wiesz Jackie, byłem żołnierzem, ale... - Załamał głos

- Ale co? - Klacz domagała się odpowiedzi

- Zachorowałem, a potem znalazłem się tutaj. Oto cała moja Historia

- Znalazłeś się w odpowiednim miejscu - Wyszeptała i zbliżała pyszczek w stronę czarnego kucyka. "Całowanie z kucykiem!?" Pomyślał o tym, kontrowersyjnym czynie. W świecie ludzi nigdy nie wzbudzał podziwu u dziewczyn, a tutaj w kolorowym, fantastycznym świecie już pierwszego dnia wzbudził podziw, a może nawet zauroczenie u pomarańczowej klaczy. Postanowił więc spróbować i również zbliżał swój pyszczek do AJ. Nagle nad nimi pojawił się ogromny ciemny kształt. Oboje przerażeni spojrzeli na tajemniczą postać. Była to bardzo wysoka, majestatyczna klacz o granatowej skórze i grzywie, w której lśniły liczne światełka. Miała skrzydła i długi róg pośrodku czoła.

- Witajcie przyjaciele - Powiedziała potężnym głosem - Widzę, że wam przeszkodziłam. Tak uroczo razem wyglądacie. Czy mogę wykonać jedną fotografię? - Pomarańczowa klacz zgodziła się kiwnięciem głowy - Ach to naprawdę urocze - Pstryknął flesz aparatu. Postać zachichotała, po czym odleciała robiąc przy tym chłodny powiew.

- W pyszczek myszy - Zaklął Fire - Kto to był? - Zapytał

- Nie wiesz, kto to?! - Applejack była zdziwiona niewiedzą czarnego pegaza - To była Księżniczka Luna, siostra Celestii. Nie mów, że o nich nie słyszałeś!!!

- Nigdy nie słyszałem - Powiedział twardo i położył się na prawym boku - Dobranoc - burknął.

- Do... Dobranoc - powtórzyła zasmucona klacz. Nie miała pojęcia, dlaczego Fire'owi tak nagle zmienił się humor. W końcu zmęczenie po ciężkim dniu dało o sobie znak. AJ zapadła w sen. Tymczasem Sky nie mógł zasnąć. Dręczyła go jedna myśl. Jego siostra i Mama. Zostały tam w realnym świecie. Tęsknił za Nimi. Z jego oczu popłynęła pojedyncza łza, a sen otulił pegaza...

Miasto pogrążyło się w ciemności, a mieszkańcy już dawno poszli spać. Jedynie w miejskiej bibliotece świecił nikły blask świecy. Twilight Sparkle nie mogła spać. Czekala na kogoś. Nerwowo chodziła z kąta w kąt, co chwila zerkając na ulicę. Nikt bowiem nie może jej przeszkodzić. Po dłuższej chwili tajemniczy gość zmaterializował się przy czerwonych pufach. Była to biała klacz, rozmiarami przypominająca Celestię. Nyra, bo tak się zowie, była alicornem bez skrzydeł. Jej grzywę zdobiły pasy różu i czerni, oczy zaś świeciły fioletem.

- Mam nadzieję, że to coś ważnego - powiedziała chłodno - dobrze wiesz czym grozi dekonspiracja

- Wiem doskonale - Odpowiedziała Twilight - Kilka tygodni temu wspomniałaś o klaczy, która nagle się zakocha. To się dzieje tu i teraz

- Więc kto - Alicorn z niecierpliwością wyczekiwała odpowiedzi

- To Applejack. Zupełnie nie rozumiem. Toż to nielogiczne. Prawdopodobnie to najbardziej rozważna klacz w całej Equestrii, a dziś rano zachowywała się jak wariatka...

- A więc to eliksir - Nyra przerwała wypowiedź fioletowego jednorożca - A co z ogierem.

Wiesz już jak wygląda?

- To jest Fire Sky. Zrobiłam to zdjęcie trzy godziny temu - Rzuciła fotografię na stół. Wyższa z istot błyskawicznie uniosła je magią i nagle zamarła. Chwilę trwała w milczeniu, wpatrując się w czarnego pegaza z grzywą w kolorach ognia.

- Nyra? Wszystko w porządku? - Zapytała Sparkle

- To ON. To jest on. Pamiętam go z lat dzieciństwa. Ten pegaz odmieni los świata. Wiesz co masz robić?

- Ta.. - Burknęła - Mam sprawić, aby mieszkańcy go znienawidzili i doprowadzić siłą do Celestii

- Dokładnie tak. Musimy trzymać się planu.

- Ale to samobójstwo! Jak mnie wykryje to stracę życie i guzik z ratowania Equestrii. Nie mogę tego zrobić. Już udawanie bibliotekarki kompletnie mi nie wychodzi. Kuce szemrają już, że coś ze mną nie tak i jeszcze Shadow. Dlaczego nie mogę zajrzeć do jego myśli? - Jednorożec oburzyła się i głuchym płaskiem usiadła na jednej z puf.

- W myślach Shadowa są informacje, których nikt nie może poznać. Sam ci tego nie wyjawia, niezależnie jak bardzo będziesz się starała. Jeśli nie wykonasz zadania, Equestria i wszelkie inne krainy zamienią się w bezkresną pustynię. I nie mówię tu o stuleciach. Mówię tu o latach. Kiedy Zmora zbierze siły zamieni nasz kraj w istne piekło a potem...

- A potem co?

- A potem unicestwi wszelkie życie...

- Ale jak mam to zrobić?

- Księżniczka Nocy zawsze ma jakiś plan. Użyj wyobraźni - Alicorn przylewitowała jedną z niezwykle starych ksiąg i otworzyła ją. Stara rycina przedstawiała czarnego ogiera z grzywą w kolorze ognia...

Otworzył oczy. Słońce wpadało przez okno izolatki. Marcin poderwał się i wstał. Otarł twarz dłońmi. Nie mógł uwierzyć w to właśnie widział. Nie było już maszyn do podtrzymania życia. Nie było już farmy... Nie było już AJ

- A więc to był tylko sen - Powiedział zginając palce. Spojrzał na szafkę. Plastikowa figurka wciąż tam była. Uśmiechnął się i spojrzał przez okno. Szare budynki szpitala i okoliczna jednostka wojskowa, w której służył, przyprawiły go o dreszcze. Tęsknił za Applejack i jej światem. Westchnął i zajrzał do szuflady. Markowe papierosy wciąż tam leżały. Schował je do kieszeni szpitalnego szlafroka i wyszedł na korytarz. W dyżurce siedziała siostra Cecylia. Podbiegł do niej i z nienacka ucałował jej policzek.

- Dziękuję - szepnęła i uśmiechnął się

- Powinieneś podziękować lekarzom. Masz nowe serce. Musisz o nie dbać. - Siostra Cecylia uśmiechnęła się - Zdaje się, że ktoś czeka aż się obudzisz - Gestem twarzy wskazała kącik dla odwiedzających na końcu korytarza. Pobiegł tam szybko. Ujrzał dwie beżowe sofy

ustawione przed wielkim telewizorem. Na jednej z nich siedziała mała dziewczynka. Na widok chłopaka wstała i podbiegła do brata.

- Cinek wróciłeś -Pisnęła radośnie i wtuliła się.

- Witaj Kasiu - odpowiedział, a w jego oku zakręciła się łza - Gdzie Mama?

- Załatwia ważne sprawy. Niedługo przyjdzie. Włączysz mi bajkę? - Zapytała podając mu pudełko z płyta dvd

- Jasne, dla mojej małej siostrzyczki wszystko. - Chwycił opakowanie i przeraził się. Widniał tam różowy napis "My Little Pony" i sześć uśmiechniętych kucyków. Jednym z nich była AJ. "Przecież to był tylko sen. Marcin ogarnij się." Powtarzał sobie w duchu. Włożył dysk do odtwarzacza i usiadł obok siostry. Nacisnął "play". Na początek była krótka animacja o dwóch kucykowych siostrach. Sprawilo to uśmiech na twarzy Kasi. Potem poleciała zabawna piosenka tytułowa. Nagle cały ekran zajęła twarz AppleJack "Fire wstawaj. No obudź się wreszcie" Powtarzała klacz. Przerażony pacjent zwrócił się do siostry.

- Kasiu czy... - Urwał. Nie było jego siostry. Spojrzał jeszcze raz na telewizor. Miał go tuż przy twarzy. Po sekundzie czuł już zimno kineskopu. Coś utkwilo mu w gardle. Zaczął się dusić. Zamknął oczy i próbował złapać oddech. Gdzieś z boku usłyszał głos pielęgniarki "Otrzymałeś nowe życie, nie zmarnuj go. Opiekuj się Derpy". Znów mógł oddychać. Odetchnął z ulgą i otworzył oczy. Leżał na mokrej trawie a nad sobą miał zarumieniony pyszczek pomarańczowej klaczy.

- No nareszcie wstałeś cukiereczku - Powiedziała szybko łapiąc oddech, a rumieńce na twarzy nie znikaly. Fire Sky zrozumiał, że szpital to tylko sen. Zrozumiał też, co go obudziło

- Zrobiłaś to prawda? - Zapytał czarny pegaz podnosząc się z ziemi. Applejack wyszczerzyła zęby

- Skoro w bajce tak można obudzić śpiącą królowną, pomyślałam, że można obudzić i księcia. - Jej zielone oczy zawirowaly przez moment - To było całkiem przyjemne - Dodała po chwili - Chodź ze mną musimy przyszykować się na imprezę

- Na imprezę?! - Zdziwił się i razem z klaczą kierował się na farmę...

Rozdział III

Jego grzywa i futro lśniły w blasku porannego słońca. Wziął już kąpiel i czekał aż jego pomarańczowa przyjaciółka wyjdzie spod prysznica. Stał przed domem, patrząc na olbrzymi sad jabłkowy. Nagle obok niego pojawił się wyrosnięty czerwony kuc. Chcąc przywitać przybysza wyciągnął rękę by wymienić uścisk dłoni

- Cześć - zagadał i zdał sobie sprawę ze swojej gafy. Nie miał rąk. Miał kopyta. Pewnie wyglądał komicznie z nieruchomą przednią kończyną uniesioną w górze. Czerwony ogier jednak uratował sytuację przybijając swoje kopyto. Nic nie powiedział i ruszył w kierunku sadu. Fire obserwował go dłuższą chwilę.

- Już jestem cukiereczku, możemy ruszać - Usłyszał za sobą. Obrócił się i ujrzał AJ. Wciąż miała wilgotną grzywę a jej kapelusz przyzdabiała czerwona róża

- Wow Jackie, wyglądasz przepięknie

- Dziękuję - odparła klacz uśmiechając się zalotnie. Miała nadzieję, że impreza u Pinkie pozwoli jej w końcu zdobyć serce czarnego pegaza.

- Kto to jest? - Zapytał pegaz wskazując na czerwonego kuca w sadzie

- A to mój starszy braciszek Big Macintosh. Uważaj na niego, jest strasznie gadatliwy - Zaśmiała się

- Zauważyłem - Fire Sky uśmiechnął się. Choć wciąż miał przed oczami wizję nocnego koszmaru, coraz bardziej lubił to miejsce. Jeszcze raz spojrzął na sad.

- No chodźmy już. Chyba nie chcesz być spóźnialski, co?

Fire wciąż chybotał się na boki. Nie do końca opanował chodzenie na czterech nogach. Applejack zbliżyła się i naparła bokiem na bok pegaza. Ten w odpowiedzi tylko się uśmiechnął. Dotarli do miasteczka. Wśród drewnianych domów pokrytych strzechą, krzątały się różnobarwne kucyki. Zaciekawione spoglądały na złączoną parę. Tu i ówdzie dało się słyszeć szepty i chichoty, na co AJ zareagowała głupawym uśmiechem i rumieńcem na policzkach.

- Jesteśmy na miejscu - Powiedziała klacz zatrzymując się przy budynku wyglądającym jak wielka góra słodkości. Czarny kuc spojrzął na budynek i zapytał

- Co to właściwie jest?

- To najlepsza cukiernia w Equestrii. Cukrowy kącik. Wejdz do środka - zaproponowała. Fire niepewnie chwycił za klamkę i otworzył drzwi. Został zaatakowany przez kolorowe serpentyny i brokat lecący prosto ze stropu.

- Niespodzianka!!! - Krzyknął różowy kucyk z napuszoną grzywą. Była to klaczka. Podawała gościowi kopyto i zaczęła chaotyczną przemowę. - Jestem Pinkie Pie i urządziłam dla Ciebie imprezę - Podskakiwała wesoło - A to Fluttershy, Twilight, Rainbow Dash, Bon Bon, Lyra. - Wskazała na grupę kucyków przy stole z jedzeniem. Były tam dwa pegazy, dwa jednorożce i zwykły kucyk. Miały różne pastelowe barwy, począwszy od jasnożółtej, przez lawendowy fiolet aż po błękit i kolory tęczy. Sky był lekko zdezorientowany. Rozejrzał się wokoło. Cała sala była bardzo obszerna. Przyozdobiona balonami, serpentynami i konfetti. Była tam niezliczona ilość kucyków. Pinkie skakała wśród nich wymieniając kolejne imiona. Coś pchnęło go do przodu. To była zachęta AJ. Ruszył, więc w stronę dwóch uśmiechających się pegazów. Jedna z nich miała żółtą sierść i różową grzywę, druga była błękitna i miała grzywę we wszystkich kolorach tęczy. Towarzyszyła im lawendowa jednorożka z naburmuszoną miną. Wędrowkę przerwał cichy piskliwy głosik.

- Cześć. Jestem Muffinek - Pegaz spojrzął pod nogi i ujrzał małego źrebaka. Był szarego koloru. Gdzieś już go widział. Tak. Wyglądał tak samo jak figurka w szpitalu.

- D.. Derpy?? - Zapytał niepewnie

- Tak jestem jej braciszkiem - źrebak uściśnął kopyto i ruszył w kierunku przyjaciółek.

Fire i AppleJack dotarli do bufetu.

- Jak się macie dziewczyny - Rozpoczęła AJ - To jest Fire Sky
- Cześć - Pegaz przywitał się niepewnie. Nie lubił przebywać w tłumie, zwłaszcza, gdy uwaga jest skupiona właśnie na nim.

- Miło Cię poznać jestem Rainbow - przywitała się niebieska klacz.
- Miło - Powtórzyła Twilight z pogardą. - To zmiennokształtny!!! - Podniosła głos i stanęła w pozycji bojowej. Wszystkie kuce stojące w pobliżu zrobiły dziwne miny

- Twi, co ty wygadujesz - Spytała AJ a na jej twarzy malował się strach i zdziwienie.
- Wyczytałam w książkach, że Fire Sky żył ponad dwa tysiące lat temu i wyglądał dokładnie tak jak on. To Changeling!!! Spójrzcie na jego bok jest gładki. - Fire dopiero teraz zorientował się, że na boku każdego kucyka widniał jakiś znaczek. Zaatakowany słowami lawendowego jednorożca opuścił głowę w dół. Milczał, nie zdawał sobie sprawy, że nawet tej utopii zostanie wyrzutkiem.

- Twi, nie mów tak. Poznałam go i jest bardzo miły. Dlaczego go atakujesz - Pomarańczowa klacz zasłoniła pegaza posyłając jednorożcowi groźne spojrzenie.

- Bo to szpieg Chrysalis!!! Nie widzisz tego!!! - Twilight była wściekła jak nigdy dotąd. Wiedziała, że ma racje. - Jeśli on nie zniknie stąd w ciągu pięciu sekund, stanie się coś złego. - Jej róg zabłysł jaskrawym światłem.

- JEŚLI COŚ MU SIĘ STANIE OBERWIESZ I TY!!! - Wykrzyczała farmerka.

- Jackie... - To był cichy przytłumiony głos Fire'a - Lepiej sobie już pójde - Szedł w kierunku wyjścia. Czuł na sobie wzrok dziesiątek par oczu. Słyszał każdy szept, każdą pogardę.

- Cukiereczku, poczekaj krzyknęła AJ i pobiegła za wybrankiem. W końcu oboje opuścili budynek.

- Coś ty narobiła - Rainbow Dash podniosła głos i wzleciała w powietrze. - To, że nie ma znaczka jeszcze nic nie znaczy. A imię i wygląd to tylko przypadek!!! Nie pozwolę żeby jakikolwiek pegaz był tak obrażany.

- Nic nie rozumiesz - Twilight próbowała bronić swych racji - To pułapka. Chrysalis myślała, że nas przechytry, ale nie tym razem!!!

- ... I Lemon Candy - Pinkie skończyła wyliczankę lądując na ziemi tuż obok Twi. Rozejrzała się dookoła i spytała zdziwiona - Gdzie jest Fire? Czemu wszyscy macie takie dziwne miny?

- Bo.. Bo Twilight.... - Fluttershy próbowała coś powiedzieć

- Twilight popsuła całą zabawę!! - Powiedział tęczowo grzywy kucyk wskazując na coraz liczniej opuszczającą salę kucyki

- Twi Jak mogłaś?? - Spytała różowa cukierniczka przez łyzy.

- Ja.. Ja nie... Ja nie chciałam - Jednorożec miał teraz łagodny spokojny głos. Pinkie wybuchła płaczem i rzuciła się w ramiona niebieskiej przyjaciółki. Po chwili Sala była już pusta. Lawendowa klacz znikła korzystając z chwili nieuwagi. Pinkie Pie przestała płakać i usiadła na stołku.

- Myślałam, że każdy lubi moje imprezki. Nie wiedziałam, że Ona może wszystko zepsuć.

- Nie przejmuj się maleńka - Odpowiedziała Dash, która jako jedyna została w Cukrowym Kąciku - Do jutra jej przejdzie

- Ale co właściwie się stało?

- Twi twierdzi, że chłopak AJ to zmiennokształtny. Powariowała kompletnie. Klaczka usiadła obok cukierniczki i spojrzała jej prosto w oczy. - Nie płacz już skarbie. Ponownie przytuliła klaczkę, która wpatrywała się w jakiś punkt. - Pinkie?? Co ci jest?

- Przepraszam. - To był Muffinek i jego dwie koleżanki Dinky i Rosie - Czy możemy się tutaj pobawić??

- Jasne - Pinkie otarła łzy i uśmiechnęła się. - Przyniosę wam kilka babeczek...

Fire wrócił na farmę i usiadł pod drzewem. AJ stanęła nad nim i spojrzała smutnymi oczami.

- Ja.. Ja przepraszam - Powiedziała cicho.

- To nie twoja wina Jackie. Tam gdzie mieszkam mówili o mnie podobne rzeczy - Westchnął cicho - Chciałbym побыć chwile sam - dodał po chwili.

- Dobrze, poczekam na Ciebie w domu. - Nachyliła się by pocałować pegaza w policzek, następnie wolnym krokiem ruszyła w kierunku budynku. Czarny pegaz został sam. Nie miał pojęcia, co ma zrobić. Był wyrzutkiem w świecie ludzi i w świecie kucyków. Wzbił się w powietrze. Nie miał pojęcia, dokąd lecieć. Po prostu leciał przed siebie. Dało mu to poczucie wolności i choć na chwile pozwalało zapomnieć o wszystkich przykrościach, jakie go spotkały. Nie miał pojęcia ile czasu zajęło mu bujanie w przestworzach. Poczł zmęczenie. Wylądował pod drzewem za miastem i odetchnął głęboko. Wraz z gruntem wróciły zmartwienia. Usiadł, więc i patrzył przed siebie na strasznie wyglądający las. Serce skoczyło mu do gardła, gdy usłyszał hałas łamanych gałęzi. Tuż przed nim upadła pegazica. Miała szare ubarwienie i żółtą grzywę. Zawinowała oczami i opadła na ziemię

- O rzesz nic Ci nie jest? - Spytał pomagając kucykowi wstać na nogi. Spojrzał na klaczkę a w jego głowie zadudniły słowa siostry "opiekuj się Derpy"

- Nic mi nie jest - Klaczka odpowiedziała wesoło - Chciałam tylko dać muffinka na przywitanie - Podała ciastko - Jestem Derpy Hooves - Na jej twarzy pojawił się szeroki, szczery uśmiech.

- Dziękuję, jestem Fire Sky - Odparł i spojrzał w żółte oczy nowej koleżanki. Uśmiechnął się.

- To, co wydarzyło się u Pinkie, było złe - Powiedziała po dłuższej chwili. - Nikt nie powinien był tak cię traktować

- Łatwo ci mówić. Ty pewnie masz tu mnóstwo przyjaciół. Ja jestem dziwolągiem - Zwiesił głowę, która została podniesiona przez kopyto klaczki

- Hej - Derpy spojrzała Fire'owi prosto w oczy - Mnie też uważają za dziwaczkę i się nie

przejmuję. Po za tym bardzo cię lubię. Mogę? - Zapytała i wskazała miejsce obok czarnego kuca.

Coś gniotło mu klatkę piersiową. Otworzył oczy. Leżał na łóżku. Obok niego leżała wtulona Derpy. Jeszcze spała. Czarny pegaz uśmiechnął się. Już od trzech dni budzi się w ten sposób. Trzy wspaniałe dni, gdzie nie przejmował się niczym. Spędzał cały wolny czas z szarą pegazicą. Ona jest dobra, pełna radości. Chciałby przy Niej o każdej porze. Wtulił głowę w grzywę przyjaciółki. Szybko jednak podniósł się słysząc głosy kucyków za drzwiami. Próbował je rozpoznać. Nie należały do AJ ani jej brata. Drzwi otworzyły się z hukiem. Do środka weszły dwa uśmiechnięte kucyki. Widząc parę w łóżko zastygły w bezruchu.

- Co... Co wy robicie w moim łóżku - Wyjąknęła przestraszona klacz. Była młodym kucykiem ziemnym. Jej grzywa była czerwonego koloru, który świetnie kontrastował z jej jasno żółtą sierścią. Towarzyszył jej brązowy jednorożec z wizerunkiem żmii na boku. Fire poczuł się zakłopotany

- Jestem przyjacielem AJ - powiedział szybko - Powiedziała, że mogę tu pomieszkać

- A więc to ty jesteś Fire Sky prawda? - Zapytała klacz. Nie czekając na odpowiedź, przedstawiła się. - Jestem Applebloom, a to mój przyjaciel z Trodsdale, Wiper

- Bardzo mi miło, jestem Fire Sky a to moja przyjaciółka Derpy - wskazał na szarego pegaza, który wciąż smacznie drzemał.

- A wy chyba... W moim łóżku... Nie... No wiesz? - Spytała AB jękając się lekko.

- Nie! - Czarny pegaz zaprzeczył twardo.

AppleJack beznamietnie wrzucała jabłka do koszyka. Zaczęła już od pierwszego brzasku. Miała kwaśną minę, a po jej myślach chodziły zezowate żółte oczy. Westchnęła i zabrała się za kolejną stertę usypanych jabłek.

- Cześć AJ - usłyszała z tyłu - Idziemy do miasta z Derpy. Chcesz dołączyć? - Pomarańczowa klaczka odwróciła się. Doskonale wiedziała, do kogo należy owy głos. To był jej wymarzony pegaz Fire. Uśmiechnęła się, lecz po chwili ponownie powrócił grymas. Nie był sam. Szedł razem z Derpy Hooves, okoliczna listonoszka, która teraz stanowiła zagrożenie.

- Nie możesz już tu mieszkać - Burknęła farmerka - Odejdź stąd

- Jackie, ale...

- Odejdź i nie wracaj na farmę - Powiedziała twardo i jak gdyby nigdy nic powróciła do zajęć. Po paru chwilach spojrzała z utęsknieniem, a z jej oczu popłynęły łzy. Dlaczego to zrobiła? Wygnała ukochanego ogiera!! Ale on woli Derpy. W jej głowie kłębiły się stosy myśli

- Hej Siostrzyczko, coś ty narobiła? - Spytała jej młodsza siostra, która z nikąd pojawiła się obok

- Widziałas wszystko? - Spytała. Większa klaczka tylko przytaknęła głową.

- Applejack nie możesz teraz zrezygnować

- Bloomie cukiereczku, nie rozumiesz miłości. Jeśli kogoś kochasz, pozwól mu odejść.

- Zwariowałaś!!! - Młodsza siostra oburzyła się - Rusz zad i biegnij za nim. Nie chcesz

chyba żeby ta zezowata pinda zabrała ci ogiera, co? - Applebloom Skarciła siostrę. Ta tylko spojrzała na miasteczko i ruszyła pędem przed siebie. Czerwono grzywa klaczka uśmiechnęła się. Miała cały dom dla siebie. Dla siebie i Viper...

Rozdział IV

Gdy tylko Fire i Derpy pojawili się w miasteczku, zaczęły dziać się dziwne rzeczy. W błyskawicznym tempie znikwały stragany, okna zamykane były z trzaskiem a kucyki uciekały i chowały się w domach. Tylko pegazy beznamiętnie wykonywały swoje zadania, jakby nie przejmowały się gośćmi.

- Co tu się wyprawia? - Spytał czarny pegaz

- Nie wiem - odparła Derpy - Może to przez Twilight? Ostatnio opowiadała o tobie bardzo złe rzeczy.

- Ale Ty jej nie wierzysz prawda?

- Nie - Szara pegazica zatrzymała się na moment - Nie mogłabym uwierzyć w takie bzdury o moim ogierze

- Zaraz!!! - Fire spojrzał na nią i przez chwile obserwował z otwartym pyszczkiem - Jestem twoim ogierem!!!

- Nie podoba ci się ten pomysł? - Derpy miała smutną minę. Każdy kuc uciekał od niej już pierwszego dnia. Fire Sky wytrzymał 3 dni i wcale nie zapowiada się na zakończenie znajomości.

- Hej skarbie. Nie smuć się. Nigdy nie miałem dziewczyny - Nieśmiało pocałował pannę Hooves - Teraz już mam. - Uśmiechnął się i spojrzał w niebo. Wprost na nich leciała Rainbow Dash. Zatrzymała się tuż przed parą.

- Siemka słodziaki. Cały ranek was szukam. Macie ochotę na poranną kawkę - Powiedziała wesoło lądując na ziemi.

- Witaj Rainbow - szara Pegazica zaczerwieniła się - Z chęcią napijemy się kawy. Prawda skarbie? - Zwróciła się do Sky'a

- Jasne - Odpowiedział czarny kuc

- Wobec tego zapraszam do cukrowego kącika...

Po krótkiej chwili, trzy pegazy dotarły na miejsce. Rainbow otworzyła drzwi i cofnęła się pozwalając zakochanej parze wejść do środka. Fire i Derpy nie spodziewali się ataku sześciu źrebaków. Małe kucyki przekrzykiwały się na wzajem. Jedna z klaczek przykuła uwagę Sky'a. Była czarna i miała zarówno skrzydła i róg. Zupełnie jak ta straszna klacz parę dni temu

- Och wybaczcie im - Dash uśmiechnęła się - to liga znaczkowa. Przedstawiam wam Glossy, Nyx, Muffinka, Rosie, Rubiego i Dinky - kolejno pokazywała kucyki - Dobrze Ligo wracajcie na górę, Pinkie zaraz przyniesie wam ciasteczka.

- TAK!!! - Krzyknęły chórem - Znaczkowa Liga Pożeraczy Ciasteczek - żrebaki ruszyły z kopyta. Już zniknęły na szczycie schodów. Została tylko mała jednorożka. Zbliżyła się do Derpy i przytuliła się

- Mamusiu, dlaczego ja nie mam skrzydełek jak reszta?

- Skarbie nieważne, jaki rodzaj reprezentujesz. Ważne, jaka jesteś w środku. Zawsze będziesz moją małą córeczką. - Pegazica ucałowała Dinky w czoło - No nic zmykaj na górę zanim wyjedzą ci wszystkie słodkości

- Dobrze mamusiu - Jednorożka wbiegła po schodach na górę. Fire miał oczy jak talerze. Zdziwiło go to, że pegazica może być matką jednorożca

- Mamusiu?? - Spytał jakby nie dowierzając. Derpy zwiesiła głowę i zachlipała cichutko

- Przepraszam Ja... Ja miałam ci powiedzieć... Ale... - Wzięła głębszy oddech - Zrozumiem, jeśli teraz odejdziesz - Z oczu szarej klaczki popłynęła łza. Zaczęła płakać zupełnie zapominając o Rainbow, która w milczeniu przypatrywała się całemu zajściu. Czarny Pegaz zamknął oczy i zatopił się we własnych wspomnieniach....

Za oknem zapadł już zmrok. Szczupły chłopak skończył odrabianie lekcji. Niedługo skończy gimnazjum i przyjdzie czas na wybór innej szkoły. Nie przejmował się tym. Odkąd ma gitarę jego życie stało się lepsze. Odkładał całe oszczędności na cudowny instrument. Jednak dziś nie miał ochoty grać. Zerknął przez okno i wypatrywał ojca. Powinien już dawno wrócić z pracy. Mama Marcina również wyczekiwała męża. Zaledwie wczoraj poinformowała go o ciąży. Marcin usłyszał skrzek zamka i ciężkie kroki ojca. Mamrotał coś i klnął pod nosem. Młody chłopak wołał nie opuszczać pokoju. Dobrze wiedział, co się dzieje, gdy wraca po pijaku. Przez ściany słyszał kłótnie i płacz matki. Potem był już tylko trzask drzwiami. Szybko podbiegł do matki i zapytał, co się stało. Ta wyjaśniła mu wszystko. Ojciec ich zostawił. I tak minęło 9 lat...

Fire westchnął ciężko i kopytkiem otarł łzy spływające po policzkach klaczy. Ta podniosła głowę

- Kiedy mój chłopak dowiedział się o ciąży, uciekł i już więcej go nie widziałam - Wyjaśniła przez łzy - Dinky nie ma tatusia

- Mysiu - Czarny pegaz przytulił ją - Mnie tak szybko się nie pozbędziecie. Z chęcią zostanę tatusiem Dinky...

Gdy szara pegazica doprowadziła się do porządku, we troje weszli do kolejnego pomieszczenia. Stał tam zastawiony stół, wokół którego ułożone były czerwone poduchy. Trzy z nich były już zajęte

- Fire chciałabym przedstawić ci moje przyjaciółki - Powiedziała Dash - to jest Green

Timid - wskazała na zielonego pegaza o fioletowych włosach. Klaczka przywitała się nieśmiało. Rainbow kontynuowała - To Jest Pinkie Pie - Wskazała na różową klaczkę, która właśnie niechłujnie jadła babeczkę, rozsypując wokół okruszki.

- Pinkie, takie zachowanie nie przystoi Damie - Odezwała się biała jednorożka, która zajmowała trzecią poduchę. Odwróciła się w stronę gości. Nie czekając na słowa teczowogrzywej, szybko zamrugła oczami i niezwykle aksamitnym głosem przedstawiła się

- Witaj przystojniaku. Jestem Rarity.

- Yyyy... Cześć - Czarny ogier przywitał się przypatrując się sztucznym rzęsom jednorożca.

- Siadajcie proszę - Rainbow popchnęła parę do przodu. Po chwili przed nimi stanęły kubki z gorącym napojem. Derpy uśmiechnęła się na widok muffinek i od razu zabrała się do pałaszowania. Reszta klaczy bacznie obserwowała ognistogrzywego. Zapadła cisza przerywana jedynie chrupaniem panny Hooves.

- Czy to prawda, co mówi Twilight? - Spytała Green nieśmiało przerywając ciszę

- Nie mam pojęcia nawet, co to jest Changeling. Tam skąd pochodzę, nie znamy takiego pojęcia - Odpowiedział

- Ach ta Twi - Westchnęła Rarity - Cały czas wymyśla jakieś głupstwa. A to wszystko przez twojego brata - Zwróciła kopyto w stronę Rainbow Dash - Jest strasznie dziwna odkąd pojawił się Shadow.

- O co chodzi - Spytała Derpy. Tęczowy kucyk przyłożył kopytko do twarzy

- Ten idiota naopowiadał jej bzdur o przygodach i skarbach i trochę zbzikowała - wyjaśniła

- Zostawmy ten temat - Rarity oparła głowę o kopytko - Słodziaku czy było "coś" z Applejack

- Nie - Zaprzeczył twardo - Zaproponowała nocleg w zamian za pomoc przy zbiorach.

- Właśnie - Wtrąciła się szara pegazica - To mój chłopak i nikomu go nie oddam. - Znowu zapadło milczenie. Zgromadzone klacze miały otwarte pyszczki i oczy wielkości talerzy.

- Ach to jest takie piękne - Westchnęła biała klacz - Derpy od lat nie była widziana z żadnym ogierem. Masz szczęście, pewnie jest strasznie "głodna" - Rarity puściła oczko w stronę pary. Czarny pegaz uśmiechnął się do własnych kosmatych myśli.

- Nieprawda - Zaprzeczyła Derpy - Dziś rano zjadłam makaron i cztery muffinki - Wszyscy zachichotali radośnie, nie zwracając uwagi na pomarańczową postać, która przypatrywała się przez okno...

Applejack osunęła się na ziemię. "To już koniec" pomyślała i opuściła głowę. Z jej oczu popłynęły łzy. Gdy pierwszy raz poznała Fire'a myślała, że znalazła swojego ogiera. Teraz widziała jak pocierał się noskiem z Derpy. Dlaczego wybrał właśnie Ją. Co prawda miała skrzydła, ale była straszną niezdara. Czy jest, choć cień szansy na odzyskanie czarnego pegaza? Jej przemyślenia przerwał trzepot skrzydeł i ciężkie uderzenie w ziemię. Tuż przed cukrowym

kącikiem wylądował królewski rydwan. Wykonany był ze szczerzego złota i diamentów, które lśniły w blasku południowego słońca. Zaprzężony był w cztery opancerzone śnieżnobiałe pegazy. Na rydwanie stała dwójka pasażerów. Twilight Sparkle i Shadow Storm...

- ... I tak właśnie dostałam znaczek - Rainbow Dash wypięła się dumnie, ukazując tęczową błyskawicę na boku. Opowieść o "Tęczowym Gromie" wzbudziła fascynację u Fire'a. Czarny pegaz zwrócił się do ukochanej

- Mysiu, chciałabyś wykonać "Muffinkowy Grom"? - Derpy uśmiechnęła się, a jej oczy dziwnie zawirowały.

- Jeśli tylko tego pragniesz - Szara pegazica odpowiedziała spokojnym tonem, po czym zaczęła pocierać nosem o nos Sky'a. Rarity patrzyła na nich jak zaczarowana. W jej umyśle kreowały się sceny, które z pewnością zniesmaczyły by nawet najtwardszych ogierów. Wtem wszyscy usłyszeli huk wyłamanych drzwi. Do pomieszczenia wbiegła Twilight Sparkle. Sapała ciężko, a z jej nozdrzy buchała para.

- Twilight, co ty.. - Spytała Pinkie, urywając w pół słowa. Zobaczyła, bowiem Królewskich Strażników, którzy także pojawili się obok.

- Panowie to ten ognisto grzywy, bierzcie go - Fioletowa klacz wydała rozkaz i wskazała na Fire'a. Gwardia ruszyła do ataku.

- O nie, nie oddamy Fire'a - Rainbow i Pinkie stanęły na drodze białych pegazów. Nie stanowiły jednak zagrożenia...

Otworzył oczy. Leżał na podłodze jakiegoś pojazdu. Był związany. Pysk, skrzydła i nogi bardzo go bolały. Starał sobie przypomnieć, co wydarzyło się w Kąciku Kostki Cukru. Rarity, Derpy i Green pobiegły na górę. Te białe pegazy odrzuciły Pinkie i Dash. Nie pamiętał już nic więcej. Do jego uszu dochodziły słowa. Z początku nie mógł zrozumieć znaczenia. Głosy stawały się coraz zrozumialsze. Tak to Twilight i Shadow. Widział przed sobą ich kopyta. Postanowił wsłuchać się w rozmowę...

- Skarbie - szepnęła Jednorożka - Jak tylko uporamy się z tym changelingiem wrócimy do biblioteki i zajmiemy się tylko sobą

- A co ze Spikiem? - Zapytał pegaz - Nie będzie nam przeszkadzał??

- Spokojnie, wyśle tego fioletowego głupka do Canterlotu - Powiedziała - Daj pyszczka mordeczko - Dodała słodkim tonem. Shadow tylko odchrząknął i wskazał na pojmanego jeńca. Fire Sky zobaczył przed pyskiem fioletowe kopyto. Potem nie było już nic...

Poczuł swobodę i wiatr w grzywie. Leciał, jednak nie używał skrzydeł. Coś trzymało go pod boki. Nie przejmował się tym i rozkoszował krajobrazem w dole. Był tam ciemny las, który po chwili ustępował pięknym, kolorowym polom uprawnym. Przez chwile pomyślał o AppleJack widząc budynki jej farmy. Nagle uścisk tajemniczej istoty zwolnił się. W szaleńczym tempie zaczął spadać. Był przerażony. Zaledwie sekundy dzieliły go od zderzenia z dachem stodoły. Zamknął oczy...

Bezwładne ciało opadło na marmurową posadzkę. Znów słyszał głosy, które doskonale znał.

- Księżniczko - Powiedziała Twilight - Mamy tutaj intruza. To Changeling. Próbował omamić Applejack tak jak kiedyś Chrysalis opętała Armora. - Fioletowa jednorożka przygniotła głowę jeńca kopytem. Ten otworzył oczy i rozejrzał się. Znajdował się w dość sporej sali. Widział niewiele. Marmurową posadzkę, czerwony dywan i okno z witrażem przedstawiającym wizerunki kucyków.

- Twilight coś ty zrobiła? - Rozległ się potężny kobiecy głos. Fire znał ten głos. Był dziwnie znajomy. Chyba to nie...

- Wasza wysokość - Shadow odezwał się z dystynkcją - To jest potwór. Jedyne, co mogliśmy to dostarczyć go tutaj

- Zamilcz Shadow - Głos rozległ się cichym echem - Słyszałam o twoich wyprawach i napotkanych stworzeniach. Jednak teraz jesteś w błędzie. Oboje opuście salę. Pośle po was, gdy nadejdzie czas.

- Ale księżniczko... Twilight chciała coś powiedzieć

- NATYCHMIAST opuście salę, bo inaczej wyśle was na księżyc! - Głos domniemanej księżniczki stał się agresywny. Fire poczuł ulgę. Kopyto już nie przyciskało go do podłogi. Usłyszał trzaskanie drzwi. Po chwili jego więzy same się rozplątały. Wstał. Widział przed sobą majestatyczną białą klacz. Była znacznie większa niż jakiegokolwiek kucyki, które poznał. Jej wielobarwna grzywa falowała jakby na wietrze. Czoło zdobił długi biały róg, a boki spore skrzydła w stanie spoczynku. Klacz uśmiechnęła się

- Witaj Fire - Powiedziała łagodnie - I w końcu dotarłeś aż do Canterlotu

- P.. P... Pani Cecylia? - Zapytał dezorientowany - J.. Jak to możliwe??

- Jestem Księżniczka Celestia, władczyni Equestrii. Drogi Marcinie, a raczej Fire Sky'u, w waszym świecie dzieje się wiele zła. Chciałabym to zmienić. Więc postanowiłam przybrać ludzką postać i poszukać właśnie ciebie.

- Mnie, po co? Dlaczego? - Mina czarnego pegaza nie wyrażała żadnych uczuć.

- Kiedy byłam mała, pewien mędrzec powiedział, że jedynym ratunkiem dla Equestrii będzie człowiek. Człowiek o wielkim, lecz chorym sercu. Przez wiele lat szukałam sposobu na dostanie się do waszej krainy. Gdy już znalazłam sposób, szukałam cię przez prawie 30 lat. Nie było dla ciebie ratunku. Chcieli cię uśmiercić. Musiałam działać. - Księżniczka Celestia zwiesiła głowę - Wiem, że straciłeś rodzinę, ale to był jedyny sposób, aby ocalić twoje życie - Fire Sky

wpatrywał się w jeden z witraży. Jego głowa niemal eksplodowała od nadmiaru wiedzy. Spojrzał w oczy księżniczki

- Dziękuję za uratowanie życia. Znalazłem tu przyjaciół i nawet mam własną klacz. Ale nie wiem, do czego mogę się przydać. Jestem tylko zwykłym pegazem

- O nie - Zaprzeczyła - Jesteś sponifikowany. Podesłałam cię do Applejack, abyś mógł nauczyć się prawdomówności. To będzie ci potrzebne do twojej misji

- Jakiej misji? - Zapytał

- Chodź za mną. Wszystko ci opowiem...

Księżniczka siedziała na jednym z dwóch tronów. Miała kwaśną minę widząc dwoje przybyszy Twilight i Shadowa. Dwa kucyki potulnie oddały pokłon i wyczekiwały na słowa wyniosłej władczyni.

- Moja droga najlepsza uczennico. Zhańbiłaś się swoim zachowaniem. Skrzywdziłaś najodważniejszego pegaza, jakiego znam

- Ale Księżniczko...

- NIE PRZERYWAJ MI - Głos Celestii rozbrzmiał po sali tronowej. Zmieniłaś się. Twoje przyjaciółki pisały mi o wszystkim. Od czasu przybycia Shadow Storma stałaś się wredna i złośliwa. Zapomniałaś już o lekcjach przyjaźni. Nie jesteś tą Twilight, która poznałam - Lawendowa klaczka milczała, a z jej oczu leciały łzy. Jak mogła zawieść. Jak mogła zapomnieć o magii przyjaźni. Celestia jeszcze nigdy nie wyglądała tak strasznie. Wlepiła swoje różowe oczy w Shadowa

- Shadow Stormie.. - Krzyknęła. Żółty pegaz uniósł głowę i spojrzał na władczynię - Przejdź przez te drzwi - Rozkazała pokazując tajemne przejście po prawej stronie - A ja sama rozprawie się z moją uczennicą

- Nie - zaprotestował - Nie zostawię ukochanej samej - Shadow zasłonił jednorożkę

- Jeśli tego nie zrobisz zamiennie cię w kamień i dołączę do swojej kolekcji. Przez tysiące lat będziesz stał sam w najmroczniejszej części ogrodu - Róg białego alicorna rozbłysnął zielonym światłem - Wybieraj!!! - Storm zwiesił głowę i podszedł do wskazanych wrót. Zanim jednak przekroczył próg, spojrzał ze smutkiem na swoją wybrankę. Widział jak bezgłośnie woła o pomoc. Zagryzł wargi. Po chwili drzwi zatrzęsnęły się. Były tylko we dwie mistrzyni i uczennica. Władczyni wstała i wolnym dostojnym krokiem podeszła do klaczki. Popatrzyła na nią z góry. Stała na tylnych nogach i z całych sił uderzyła przednimi kopytami. Ciało fioletowej klaczy z głuchym uderzyło o podłogę

Fire Sky przypatrywał się dziwnej rzeczy. Wyglądała jak popularna budka telefoniczna. Jednak było w niej coś dziwnego. Wielokrotnie widywał taką budkę w jednym z seriali, które tak lubił oglądać. Odwrócił się w stronę kotary rozdzielającej pokój na dwie części. Widział tam cienie dwóch kucyków rozmawiających szeptem. Jeden z nich to Time Tuner. Celestia

opowiedziała o innych sponifikowanych i ich przygodach, jednak nie wspomniała nic o misji "Dowiesz się wszystkiego na miejscu" Były to ostatnie słowa, jakie usłyszał od pegazoroźca. Sky rozproszył się słysząc trzask drzwi. Spojrzał na przybysza. Zielono-niebieska grzywa i różowe oczy, takie jak u Dashie. Pegazy w milczeniu wpatrywały się w siebie. Nagle między nimi pojawił się kuc ziemny o brązowej maści z klepsydrą na zadzie

- Witajcie moi drodzy. Jestem Time Tuner. Tutaj rozpoczyna się wasza misja. Wskazał na duży niebieski obiekt ustawiony w kącie pomieszczenia

- Co to jest? - Zapytał Shadow. Jego pytanie zostało zignorowane, Time kontynuował

- Wystarczy, że wejdziecie do tej budki i wciśnięcie czerwony przycisk. Powodzenia. - Uchylił drzwi tego niebieskiego obiektu i gestem zaprosił ich do środka. Pegazy weszły dosyć niechętnie. W środku zobaczyli sporą salę z tysiącami przycisków, radarów i metalowych części.

- Co to jest do jasnej cholery - Serce Shadowa zaczęło bić szybciej. Widok był dla niego dziwny. Każda rzecz tutaj wydawała się stanowić zagrożenie

- To jest technologia Storm - Fire stał przy czerwonym guziku - Technologia - powtórzył ze stoickim spokojem

- Nie wciskaj tego. To może nas zabić

- Ja już umarłem...

Niebieska budka zabłysła jasnym światłem. Time tuner otworzył drzwi. W środku nie było już nikogo. Za jego plecami usłyszał głos Celestii. Odwrócił się i uklonił.

- Droga księżniczko, pegazy zostały wysłane

- Bardzo dobrze. To nasi jedyni wybawcy. Jestem pewna, że oni TO zatrzymają. - Wskazała na kotarę - Jak ona się czuje - Spytała...